

PAUza

Akademicka



Rok XI

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 465

Kraków, 4 kwietnia 2019

pauza.krakow.pl

pau.krakow.pl

W nawiązaniu do dyskusji o strukturze PAN, zamieszczamy poniżej fragment wypowiedzi Profesora Macieja Grabskiego z 2008 roku.*

(...) Mówiąc o Akademii, mamy do czynienia z dwoma problemami: jeden ma charakter demograficzny, a drugi polityczny.

Problem demograficzny jest znany i łatwy do zdefiniowania. Jeżeli stworzymy instytucję o stałej liczbie członków, a w jej skład powołamy na wejściu ludzi o średniej wieku x , to corocznie ta średnia będzie powiększała się o 1, o ile nie nastąpi stopniowe ich wymieranie. Przed laty, gdy powstawały pierwsze akademie, problemu nie było, bo średnia długość życia rzadko przekraczała wiek emerytalny, w związku z czym następowało ciągle ich „odmładzanie” nowymi członkami. Dzisiaj na szczęście żyjemy długo i dlatego nieuchronnie następuje starzenie całej populacji. Czy to dobrze, czy źle dla instytucji?

Odpowiedzi należy szukać w celach istnienia Akademii i stojących przed nią zadaniach.

Rola Akademii i towarzystw naukowych w ciągu ostatnich dwóch stuleci uległa całkowitej zmianie, ponieważ radykalnie zmieniło się otoczenie, w którym one funkcjonują, a większość dawnych celów została zmarginalizowana, przede wszystkim wskutek zmiany sposobu komunikowania się między uczonymi oraz zmiany struktury uprawiania badań.

Jeśli chodzi o PAN, to musimy stwierdzić, że znajduje się ona w długotrwałym kryzysie, który ma źródła wewnętrzne i wiąże się z jednej strony z utratą tożsamości, a z drugiej z niejednoznacznością misji. Brak (czy też pozorność) dotychczasowych reform, bierność oraz brak rzetelnej wewnętrznej dyskusji przyczyniają się do ciągłego pogłębiania tego kryzysu, a tym samym również do generowania krytyki pochodzącej z zewnątrz.

Jakakolwiek dyskusja na temat przyszłości PAN musi wychodzić ze zdefiniowanej misji, którą ma ona do spełnienia. Należy więc rozpocząć od precyzyjnego jej ustalenia, ale nie na zasadzie „mydło i powidło”, jak to jest teraz w dość kuriozalnym zapisie Art. 2 Ustawy o PAN. Tak naprawdę trudno dzisiaj powiedzieć, do czego Akademia jest potrzebna, poza schlebianiem naszej próżności. Bo nie do zarządzania całą nauką! Czyżby więc do zarządzania samą sobą? Jak słusznie nadmienileś w swoim liście, podstawowy dziś problem to relacja między korporacją a jednostkami. Ciągłe powtarzanie, że PAN jest odpowiednikiem Max-Planck-Gesellschaft jest oszukańczym zabiegiem, chociaż bardzo bym chciał, aby tak było. Każdy, kto zetknął się z MPG, wie, że jego cele, struktura i organizacja są diametralnie różne od tych PAN-u. Gdzie więc tkwi źródło tego nierozwiązywalnego problemu? A w tym, że rola Zgromadzenia Ogólnego sprowadziła się do bycia pseudoradą nadzorczą swoich jednostek. A może w tym, że Akademia MA te jednostki?

Jedynym ratunkiem PAN-u przed samodestrukcją jest przekształcenie jej w nowoczesną społeczną instytucję korporacyjną o charakterze EKSPERCKIM, działającą *pro publico bono* i sta-

nowiącą dla rządu i społeczeństwa niezależne źródło opinii, jak to ma obecnie miejsce w innych krajach, np. w przypadku współczesnego The Royal Society w Londynie lub też istniejących w Stanach Zjednoczonych The National Academy of Sciences, The National Academy of Engineering oraz The National Institutes of Health, łącznie tworzących The National Academies. Stanowiłoby to uzasadnienie dotowania jej przez państwo na podstawie odpowiedniego przywileju (ustawy). Takiej roli PAN obecnie na pewno nie spełnia. Wtedy dopiero można by stworzyć z instytutów PAN-u organizację na wzór MPG.

Natomiast, aby to eksperckie działanie mogło być realizowane, aby Akademia mogła tworzyć punkt referencyjny dla naukowej, a więc potwierdzonej wiedzy, w jej skład muszą wchodzić ludzie o najwyższym poziomie kompetencji i najwyższym autorytecie. Trudno oczekiwać, aby taką rolę mogło spełniać ciało, którego średnia wieku przekracza wiek emerytalny. Mechanizm, o którym mówiłem dla Spraw Nauki, to nie „przymusowe odmłodzenie Akademii”, tylko prosta zasada, że po osiągnięciu pewnego wieku członkowie zmieniają swój status, tracąc czynne i bierne prawo wyborcze, a w zamian zyskując dodatek do emerytury (ale przecież nie tracąc możliwości, by realizować swoją aktywność), w związku z czym otwiera się możliwość powołania nowych członków, tak jak to przewidują założenia reformy. To jest bardzo zdrowy, uczciwy mechanizm, a ma jeszcze tę zaletę, że likwiduje dość upokarzającą pozostałość PRL-u w postaci „ryczałtu”, otrzymywanego obecnie przez wszystkich członków Akademii, i dzięki temu uzyskuje się środki na dodatki do emerytur dla seniorów (w wyniku tego budżet nie straci, ale nawet zyska!). Osobiście zawsze uważałem, że pieniądze powinno otrzymywać się za pracę, a nie za sam fakt „bycia”, bo – jak piszesz – członkowie PAN nie mają zbyt wiele obowiązków. To nie jest oryginalny pomysł, zrealizowali go z bardzo dobrymi skutkami Węgrzy. Problem nie jest sztuczny, jeśli będziemy od Akademii oczekiwać spełnienia jej misji eksperckiej. Wiek ma swoje nieubłagane prawa i nie od każdego siedemdziesięciolatka można oczekiwać zrozumienia zmian zachodzących w świecie i operacyjnej sprawności, o czym można się dowodnie przekonać, przysłuchując się dyskusjom na Zgromadzeniu Ogólnym.

A ci z nas, którzy jeszcze potrafią i chcą być aktywni, powinni oczywiście mieć na to szansę, tworząc tak potrzebne refleksyjne zaplecze, o którym piszesz. Bo z upływem lat człowiek stopniowo przechodzi z wieku analizy do wieku syntezy, gdy przestają go interesować pojedyncze drzewa, a chce podziwiać las w całej jego wspaniałości. Takie miejsce refleksji jest bardzo potrzebne. Akademia w obecnym kształcie na pewno tego nie spełnia, bo sama doprowadziła do tego, że jej głos – jeżeli go wydaje – nie jest słyszany.

MACIEJ WŁADYSŁAW GRABSKI

* Maciej W. Grabski, *O nauce w Polsce – zamyślenie* (PAU, Kraków 2015), str. 113.